

Magazyn Literacki Składka
nr 4/2025 (18)
szczerłość/fanfiction



Julek Konopelski, Aleksandra Szymkowiak, Marcin Salwin, Karolina Byszewska,
niezjadajmniej, Marta Bartochowska, Ilja Stefaniak, Bogna Goślińska, Marta Wierzbicka,
Anna Rzepka

Dlaczego pisać

wstęp

Julek Konopelski

Zasada dwóch wędrowców głosi, że szansa spotkania rośnie, gdy obie strony są w ruchu. Czekanie nie sprzyja przypadkowi — trzeba się ruszyć, by spotkać drugiego. Najważniejsze jest spotkanie.

Zawsze potrzebujemy Drugiego. Na przykład: dwóch dźwięków. Są wyjadacze w *Jaka to Melodia*, którzy biorą *po jednej*, ale ta pierwsza nutka przecież w głowie prowadzi do kolejnej. Trąbka Milesa Davisa musi zrobić: *tuu-tu... Tuu-tu*. Samo *Tu* nic nie znaczy, musi to być *Tutu*. Nawet *Samba de uma nota só* to po prostu *malandragem*, cwaniactwo, zabawa, a zresztą, nawet gdybyśmy naprawdę chcieli zrobić sambę z jedną tylko nutką, i tak musielibyśmy zaakceptować istnienie składowych harmoniczných, czyli innych dźwięków, które rezonują obok tonu podstawowego. Wszechświat po prostu został zaprojektowany do obcowania z Drugim. Nie chcę się zagłębiać w negację pierwotnej materii ani język nauki, chodzi mi tylko o to, że jeśli namalujemy czarny kwadrat, to i tak zaistnieje on na jakimś płótnie, być może w jakiejś ramie, zapewne w jakimś miejscu i kontekście. Wyemancypowanie go do abstraktu raczej nigdzie nas nie doprowadzi, jeśli w ogóle byłoby to możliwe.

To samo tyczy się ludzi. Oczywiście istniejemy sami, a *podróż jest piękną samotnością* — jesteśmy jednoosobowym statkiem kosmicznym, który, to prawda, poznajemy z coraz większą precyzją, jednak do którego go nikt inny nigdy nie wejdzie. Ale *sam-człowiek* jest

abstraktem, a może bestią, albo bogiem. W zasadzie nie da się mówić o człowieku bez mówienia o Drugim. Jeśli przesuwamy suwak na czarno-białym zdjęciu, raz mamy zdjęcie całe czarne, raz mamy zdjęcie całe białe, wtedy w tych dwóch ekstremach nie ma żadnej informacji, jest tylko abstrakt. *Materia prima*. Ale w każdej innej pozycji, dopuszczając istnienie drugiej siły, odkrywa się znaczenie, coś się objawia, kiedy zaczynamy balansować między blaskiem a czeluścią. Takich suwaków w naszym życiu jest bardzo dużo. I właśnie dlatego piszę — jeśli ja jestem po jednej stronie, a ty po drugiej, wpuszczam do przestrzeni pomiędzy kolejny punkt, który znajdzie swoją pozycję na tej osi, to katalizacja naszego spotkania, i nawet jeśli ty się nie poruszasz, to szanse właśnie przestały być zerowe. *Niespotkanie...* Ile smutku jest w tym słowie! Spalone manuskrypty, niewypowiedziane słowa, plotki zabrane do trumny.

Stare źródła mówią, że co ma wisieć, nie utonie, ja wolę wersję z *kto*, bo ta pętla losu na szyi jest jakaś taka bardziej przekorna. Z drugiej strony, 62 odcinek *Naruto* nauczył mnie, że determinizm nie istnieje, i nie musi mi tego tłumaczyć Dragan, zresztą on by mi jeszcze powiedział, że jeśli zrozumiałem, to tak naprawdę nie zrozumiałem. A czasami nie trzeba rozumieć, żeby wiedzieć. W tym niezdecydowaniu metodologicznym przychodzą do mnie dwa wnioski. Pierwszy jest taki: na każde przysłowie istnieje kontr-przysłowie, i musimy ich używać zgodnie z naszym interesem. To tak,

jak ze znakami zodiaku, tarotem, przesądami, czy każdym innym instrumentem do obcowania z czymś, co roboczo możemy nazwać Misterium: jeśli nie podoba ci się horoskop, są to bzdury, lecz jeśli masz idealne połączenie w Trójcy Świętej (słońce, ascendant i księżyc) z osobą crusherską, to los Was połączył, Jah błogosławił. We *Wspomnieniach pośmiertnych Brasa Cubas*, Machado de Assis tak pisze o przypadku ambitnego fidalga, który zarzucił potężny awans polityczny, bo miał dostać nominację dnia trzynastego: „Toleruje się tani czy błahy przesąd; a taki, co zabiera ci część życia, jest nie do zniesienia”.

Drugi morał jest taki: trzeba więcej tworzyć, a mniej analizować, i koniecznie rozdzielić te dwa procesy. Przypomniał mi o tym Rick Astley, kiedy jadłem schabowego w barze w Ustce. Na dosyć dużym telewizorze przy ladzie lecały kultowe teledyski, charakterystyczna perkusja sprawia, że odwracam głowę, ryż młodzińców zaczyna tańczyć, raz w trenczu, raz w koszuli, raz pod płotem, raz pod mostem, tańczą jakieś dziewczyny, barman też tańczy, barman to nawet zajeżdża salto. Kiedyś Rick opowiadał o powstawaniu tego klipu: spakował ulubione ciuchy, zatańczył bez choreografii, po prostu to zrobili — i jestem pewien, że wiele pięknych rzeczy powstało właśnie w takim duchu. I właśnie dlatego piszę: różne przepływy wprawiają mnie w różne stany, *Naruto* dodał mi dynamiki, Dragan mnie wkurwił, a Rick dał mi radość, i ten schabowy... Skumulowałem w sobie energię, która musi zostać przekazana. Co prawda,

łatwiej powiedzieć niż zrobić, często późniejsza analiza odbiera mi odwagę do działania, wtedy ratuję się wcześniejszą zasadą o działaniu na własną korzyść i stawiam sobie tarota, którego interpretacja będzie miała za zadanie motywację do publikacji tekstu. Dobrze jest mieć takie mechanizmy dmące wiatr w żagle.

Człowiek musi się wyzwolić — a także — odzyskać prawdę — oraz — odzyskać siebie — co więcej: musi tak być. Nie wiem, jak wygląda całkowite wyzwolenie, ale sam proces *wyzwalania* umysłu, ciała i duszy skutkuje uzewnętrznianiem. Jest to naturalna konsekwencja zmiany przepływu energii, która zaczyna się wytwarzać wewnątrz i musi znaleźć ujście, zamiast tylko czekać na przyjęcie energii ze świata zewnętrznego. Być jak Rick Astley... Nie wstydzić się więcej... Kiedyś, w autobusie, w drodze na kolonie, usunąłem pod presją starszego, siedzącego obok kolegi, wszystkie mp3 Hanny Montany. Miał czapkę z płaskim daszkiem z przyklejoną połyskującą naklejką, to był uliczny certyfikat prawdziwego hip-hopu, wyśmiał mnie wtedy, nie miałem jak się bronić, nie miałem ekwiwalentu takiej czapki. Dzisiaj też mogę swobodnie pisać tylko, jeśli skupię się na oddaniu własnej energii, bo w innym wypadku nie zdecyduję się na żadne słowo, przejmując się tym, co przyjdzie zewnątrz.

Trzeba się przy tym dobrze rozpędzić, żeby znowu nie wpadać z jednej pułapki w kolejną: w rozważania nad *auto-performensem*, autokreacją, nad warstwa-

co mam

<

